

JAN RUTKOWSKI

Profesor Uniwersytetu Poznańskiego

GOSPODARCZE PODŁOŻE ROZBIORÓW POLSKI*

Zagadnienie przyczyn rozbiorów dawnej Polski posiada, jak wiadomo, bogatą literaturę, która jednakże nie doprowadziła do jednolitego wyniku. Najbardziej dyskutowaną jest tu sprawa wewnętrznych i zewnętrznych przyczyn upadku Polski. Teoria wewnętrznych przyczyn upadku dawnej Rzeczypospolitej w sposób najbardziej krańcowy została sformułowaną w znanym zdaniu Bobrzyńskiego, że „nie granice i nie sąsiedzi, tylko nieład wewnętrzny przyprowadziły nas o utratę politycznego bytu” (Dzieje Polski w zarysie. 1890. II. s. 348). Teorii tej w sposób najbardziej jaskrawy przeciwstawił się Balzer, zdaniem którego „pogląd jakoby w niedostatkach naszego ustroju tkwiła istotna przyczyna upadku Polski, okazał się błędnym” — „właściwą, rozstrzygającą przyczyną upadku naszej państwowości, istotną „causa efficiens” tego zdarzenia jest: pożądlivość złączonych, więc przemożnych, na zgubę Polski sprzyśiężonych sąsiadów”. (Z zagadnień ustrojowych Polski. 1916 s. 73 i 75).

Z pierwszego z przytoczonych wyżej poglądów wynikałoby, że bezpośrednią przyczyną zagłady państwa polskiego był nie najazd nieprzyjaciół zewnętrznych, lecz wewnętrzne załamanie, z którego skorzystali sąsiedzi. Tymczasem organizacja społeczna i państwowa Rzeczypospolitej nie tylko w epoce Stanisława Augusta, kiedy znajdowała się w stadjum gruntownej reorganizacji i odrodzenia, ale również w dobie saskiej, zaspakajała nie najgorzej, jak na owe czasy,

* Artykuł ten jest skrótem odczytu wygłoszonego w Poznaniu w 1926 roku. Ze względu na brak miejsca połowa pierwotnego tekstu, oraz wszystkie noty musiały być skreślone. Przypuszczam, że mimo tych skreśleń, zasadniczy tok myśli nie stracił na swej jasności. O ile okoliczności mi na to pozwolą, postaram się na innym miejscu obszerniej uzasadnić wypowiedziane tu poglądy, zwłaszcza te z nich, które na pierwszy rzut oka mogą się wydawać, wskutek wspomnianych skreśleń, niedostatecznie uzasadnionymi.

wszystkie potrzeby społeczeństwa w zakresie zapewnienia bezpieczeństwa, wymiaru sprawiedliwości i innych wewnętrznych spraw państwowych.

Istniały wprawdzie, głównie na wschodzie, siły destrukcyjne, ale w stosunku do sił państwowych były one na tyle słabe, iż same przez się nie doprowadziłyby państwa do upadku. Za takie załamanie wewnętrzne nie może być uważana Konfederacja Barska, gdyż konfederacje skierowane przeciwko koronie niejednokrotnie były zawiązane w ostanich stu kilkudziesięciu latach poprzedzających pierwszy rozbiór. Osłabiały one budowę państwową, ale nie doprowadzały do jej załamania.

Rozbiory Rzeczypospolitej są przede wszystkim kartą z dziejów dyplomatycznych państw, biorących w nich udział, oraz kartą z dziejów wojsk tych państw, dokonywających okupacji. Całe rozważanie odnoszące się do przyczyn upadku Polski musi się rozpoczynać od tych „zewnętrznych” dla dziejów Polski faktów, stanowiących bezpośrednią przyczynę upadku dawnej Rzeczypospolitej.

Nie znaczy to jednakże, aby „pożądliwość sprzysiężonych sąsiadów” była dostatecznym wytłumaczeniem katastrofy Rzeczypospolitej i aby wewnętrzny jej ustrój nie był tu jednym z niezbędnych współczynników rozbiorów. Ustrój Rzeczypospolitej XVIII wieku, dostatecznie silny dla spełniania wewnętrznych zadań wobec własnego społeczeństwa, był zbyt słaby jeżeli chodziło o obronę wobec naporu zewnętrznego.

Słabość militarna Rzeczypospolitej jest niewątpliwie bezpośrednią wewnętrzną przyczyną jej upadku. Istniała, jak wiadomo, wielka dysproporcja sił wojskowych między Polską a państwami sąsiednimi. Od roku 1717 do pierwszego rozbioru, wojsko koronne i litewskie wynosiło zaledwie kilkanaście tysięcy głów. Cóż mogła znaczyć tak mała armia wobec krociowych armij Austrii, Prus i Rosji? To też rozbiory, a zwłaszcza pierwszy rozbiór, był z punktu widzenia militarnego przedsięwzięciem bez ryzyka. Rzeczpospolita znajdowała się w sytuacji prowokującej wprost sąsiadów do najazdu i rozbioru kraju, który lekkomyślnie zamykał oczy na brak zabezpieczenia swoich granic.

Wprawdzie największy nawet wysiłek fizycznych i materialnych sił Polski nie wystarczyłby wobec analogicznego wysiłku sił trzech sąsiadów, ale trudno przypuszczać, aby w XVIII wieku państwa te zdecydowały się na akcję rozbiorową i aby ta akcja mogłaby być przez nich jednolicie i z powodzeniem przeprowadzona, gdyby wymagało to od nich wielkich ofiar, a przedewszyst-

kiem czy zgodziłyby się one na jednolitą dyplomatyczną i militarną akcję właśnie w momencie, w którym nie miałyby przeszkód ze strony innych państw Europy.

Słabość militarna Polski pozostaje w różnych bezpośrednich i pośrednich związkach z demokratycznym ustrojem politycznym Rzeczypospolitej szlacheckiej. Jednym z motywów utrzymywania tak małej armji, szczególnie silnym w dobie saskiej, była obawa sejmów przed nadużyciem sił zbrojnych przez panującego do utworzenia monarchji absolutnej na wzór tych, które w bliższym i dalszym sąsiedztwie Polski istniały oddawna, lub w tych właśnie czasach powstawały. Zwłaszcza w epoce panowania Augusta II, który tyłokrotnie powracał do myśli utworzenia absolutnej władzy monarchicznej w Polsce, chociażby przy obcej pomocy i chociażby kosztem częściowego rozbioru Rzeczypospolitej, obawy te nie były pozbawione poważnych podstaw.

Straciły one jednakże na swej jaskrawości po śmierci tego króla. To też za panowania Augusta III aukcją wojskowa była wielokrotnie przedmiotem obrad sejmowych. Jednakże do pierwszego rozbioru nie zrobiono w tym zakresie niczego poważniejszego, znowu z powodów wewnętrzno-politycznych. W związku z walkami rodów magnackich, decydujących wówczas o losach Polski, z obawy, aby wzmocnione siły wojskowe, przy zmienionych koniunkturach, nie przyczyniły się do wzrostu politycznego znaczenia przeciwników, nie decydowano się na stanowczy krok. Wszystkie te usiłowania za czasów Augusta III nie doszły do takiego stopnia skonkretyzowania, aby trudności finansowe stały się zupełnie jasne i przenikły do świadomości sfer politycznych i aby one tworzyły przeszkodę powiększenia wojska.

Po pierwszym rozbiorze, a zwłaszcza w epoce sejmu czteroletniego, zrozumienie dla spraw wojskowych znacznie wzrosło. Konieczność posiadania dużej armji, jako podstawy niepodległego bytu politycznego była coraz bardziej rozumiana. Zjawiają się jednak nowe trudności przy realizacji idei silnej armji, mianowicie słabość skarbu.

Już w roku 1775 gdy po raz pierwszy w sposób bardziej konkretny zaczęto się zastanawiać nad sposobami powiększenia armji, narazie jeszcze do bardzo skromnej cyfry 30 tysięcy, zjawily się zaraz trudności natury finansowej. Gdy na początku sejmu czteroletniego w związku z planami reformy wojskowej preliminowano dochód w wysokości 18 milionów, zdołano zebrać tylko 13¹/₂ miliona, tak, że budżet wojskowy trzeba było zredukować z 12 do 6

miljonów. W 1788 roku uchwalono powiększenie armji do 100 tysięcy. Uchwalając jednocześnie główną finansową podstawę tej armji „ofiara wieczystą”, miano nadzieję, że podatek ten da około 35 milionów. Tymczasem zebrano tylko 9 milionów. Specjalna deputacja koekwacyjna przez przeprowadzenie szacunku intraty, opartego na innych podstawach, podniosła ten dochód do 14½ miliona, co jednak nie stanowiło nawet połowy sumy, którą spodziewano się zebrać. Z konieczności trzeba było przystąpić do zmniejszenia planu 100-tysięcznej armji. Ustawowo armję tę zredukowano do 65 tysięcy, ale i to nie mogło być w całości wykonane. W chwili gdy w maju 1792 roku Rosja wypowiedziała Rzeczypospolitej wojnę i wkroczyła w jej granice dwiema armjami o sile 100 tysięcy ludzi, Rzeczpospolita miała do swej dyspozycji zaledwie 56 tysięcy, ale nie całe to wojsko mogło być wyprowadzone w pole.

Słabość organizacji skarbowej dawnej Polski, uniemożliwiająca jej stworzenie dostatecznie silnej, jak na owe czasy, armji, pozostaje w związku z jednej strony z organizacją polityczną Rzeczypospolitej, a z drugiej z jej ustrojem gospodarczym. Absolutni monarchowie znacznie łatwiej i szybciej decydują się na nałożenie wysokich podatków na swoich poddanych, niż sejmy na swoich wyborców. Z drugiej jednak strony monarchom Austrii i Prus znacznie łatwiej było wyciągnąć potrzebne pieniądze z podległych im krajów, aniżeli było to możliwe w stosunku do Polski, której organizm gospodarczy był znacznie słabszy.

Słabość gospodarcza Polski była szczególnie jaskrawą w zakresie produkcji przemysłowej, handlu i organizacji kredytowej, jednym słowem w zakresie gospodarczej organizacji miast. Rosja nie posiadała wprawdzie ustroju gospodarczego, bardziej rozwiniętego i silniejszego aniżeli Polska. Porównując jednak stosunki gospodarcze Polski i Rosji z punktu widzenia możliwości zbudowania na ich podstawie silnych organizmów militarnych, nie możemy zapomnieć o różnicach, istniejących w liczebności zaludnienia. Mniejsze obciążenia na rzecz państwa znaczniejszej liczby ludności, umożliwiało Rosji stworzenie większej potęgi, aniżeli to było możliwe w Polsce, przy oddawaniu na rzecz państwa stosunkowo większej części dochodu społecznego.

Wśród przyczyn słabości gospodarczej Rzeczypospolitej na pierwszym miejscu należy wymienić najazdy nieprzyjacielskie, tak liczne i tak bardzo rujnujące kraj od połowy wieku XVII. Byłoby jednak rzeczą zupełnie błędną przypuszczać, iż słabość gospodarczą w wieku XVIII zawdzięczała Rzeczpospolita wyłącznie zniszczeniom wojennym. Istniał jeszcze i drugi czynnik, osłabiający ustrój gospo-

darczy i utrudniający jego odbudowę po niszczących wojnach. Czynnikiem tym była polityka gospodarcza sejmów i sejmików i wykonujących ich wolę władz administracyjnych.

Sejmy i sejmiki reprezentowały klasowe interesy wielkiej własności ziemskiej. Istniejące tu różnice sprowadziły się albo do kwestii większej lub mniejszej krótkowzroczności tej polityki, albo do sprzeczności gospodarczych wewnątrz samej szlachty. Z jednej strony mamy odrębne interesy magnatów i gminu szlacheckiego, a z drugiej sfer agrarnych różnych dzielnic Rzeczypospolitej.

W łonie ciał ustawodawczych, program gospodarczy, mający na celu skupienie w ręku wielkiej własności ziemskiej możliwie największej części dochodu społecznego, nie napotyka na opozycję. Tylko brak odpowiednio sprężystej administracji powodował, że w życiu polityka ta przedstawiała się znacznie mniej jaskrawie aniżeli w teorii i ustawodawstwie.

Polityka ta dawała doraźne i zupełnie uchwytne rezultaty. Umożliwiała ona wielkiej własności utrzymywanie się na stopie życiowej, która wobec klęsk wojennych i zniszczenia kraju byłaby niemożliwą, gdyby kształtowanie się stosunków gospodarczych pozostawione było wolnej konkurencji interesów poszczególnych warstw społeczeństwa. Jednakże ta wysoka w stosunku do ówczesnych sił wytwórczych stopa życiowa przedstawicieli wielkiej własności została opłacona osłabieniem organizmu gospodarczego Rzeczypospolitej. Chodzi tu zarówno o politykę rolną, jak i w dziedzinie przemysłu, handlu i skarbowości.

Poddaństwo włościan było głównym przejawem szlacheckiej polityki rolnej. Umożliwiło ono wielkiej własności zupełną gospodarczą reorganizację ich dóbr. Samodzielni drobni producenci rolni, jakimi byli kmiecie XIV i XV wieku, tworzący wówczas znaczną większość ludności wiejskiej Polski, stopniowo przetworzeni zostali na robotników folwarcznych, pańszczyźnianych i najemnych. Interes produkcji folwarcznej stał się najważniejszym czynnikiem w kształtowaniu się stosunków rolnych.

Wpływ poddaństwa na stosunki gospodarcze w sposób najbardziej jaskrawy i bezpośredni przejawiał się w zakresie pańszczyzny. Bez poddaństwa, a więc bez przytwierdzenia do gleby, przy jednoczesnym zachowaniu praw włościan do niej i bez wszechpotężnej wskutek swej bezapelacyjności jurysdykcji patrymonjalnej, bez niemożności wnoszenia skarg przez poddanych na swych panów w sądach królewskich, nie byłby możliwym rozwój gospodarki pańszczyźniano-folwarcznej. We wsiach czynszowych poddaństwo również da-

wało się odczuwać. Czynsze ustalane na podstawie dobrowolnej umowy były zazwyczaj niższe od przymusowo ustalanych czynszów poddanych. Widoczne jest to przez porównywanie stałych czynszów z wysokością dobrowolnych, w zasadzie jednorocznych najmów, niższych z reguły od zwykłych powinności tych samych wsi. Tak samo i obcy włościanie zawierając umowy, uzyskiwali niższe czynsze aniżeli od wieków osiedli włościanie polscy. Poddąństwo dawało się odczuć nie tylko w zakresie powinności, lecz również i przy płacy zarobkowej. Jaskrawym tego przejawem są najmy przymusowe, za które dawano niższe wynagrodzenie niż przy wolnym najmie.

Nieodczynnym skutkiem stałego wzrostu wysokości robocizny jest zmniejszanie się samodzielności gospodarczej ludności włościańskiej, przejawiające się w rozdrabnianiu gospodarstw kmiecyh oraz w stałym wzroście małorolnych i bezrolnych, to jest zagrodników, chałupników i komorników. Wraz ze zmniejszaniem się stopniowo samodzielności gospodarczej ludności włościańskiej, zwiększały się dochody z dóbr ziemskich, a upadał dawny dobrobyt włościan.

Doświadczenie uczy, iż zmniejszanie udziału pracowników rolnych w plonach ich pracy, skoro przejdzie pewną granicę, zaczyna się odbijać na stanie produkcji rolniczej, powodując jej upadek. Stosunkowo szybciej aniżeli przy robotnikach najemnych, upadek ten rozpoczyna się przy robotnikach pańszczyźnianych, mających w swej opiece sprzężaj, oraz narzędzia przeznaczone do uprawy pól dworskich. Od wieku XVII, głównie od drugiej jego połowy, produkcja rolna znajduje się w upadku, tak, że rolnictwo wieku XVIII przedstawia się gorzej niż rolnictwo wieku XVI. Pisarze XVIII wieku upadek ten tłumaczą przede wszystkim poddaństwem, choć nie może ulegać wątpliwości, że pewną rolę odegrały tu również klęski wojenne z połowy XVII i początków XVIII wieku.

Zmniejszenie się obszaru ziemi ornej, odpowiadające słabszemu zaludnieniu z powodu klęsk wojennych i związanych z nimi pomorów, nie może być oczywiście położone na karb pańszczyzny. Natomiast na rzecz tego czynnika muszą być położone skutki mniejszego naturalnego przyrostu ludności włościańskiej, spowodowanego jej biedą.

Trudniejszą jest sprawa wyjaśnienia przyczyn zmniejszania się wydajności ziarna i ziemi. Zjawisko to mogło być spowodowane zarówno gorszą uprawą i wogóle techniką rolniczą, będącym rezultatem braku kapitałów, wynikającego ze zniszczenia wojennego, jak również zmniejszającą się wydajnością pracy pańszczyźnianej.

W polityce przemysłowej XVI—XVIII wieku należy stale odróżniać politykę panujących od polityki sejmów i sejmików. Panujący niejednokrotnie usiłowali zaszcześcić w Polsce nowe rodzaje przemysłu, zwłaszcza gdy chodziło o działy zaspakajające wykwinniejsze potrzeby warstw wyższych. Dla sejmów i sejmików najważniejszą była sprawa ceny za gotowe wyroby rzemieślnicze względnie za pracę rzemieślniczą. Dążenie do możliwie niskich cen jest z punktu widzenia klasowych interesów producentów rolnych zupełnie zrozumiałem. Umożliwiałoby to im kupowanie z dochodu ze swych dóbr możliwie dużej ilości produktów przemysłowych i podnosiło stopę życiową.

W związku z ówczesnymi stosunkami pieniężnymi istniała ogólna tendencja drożenia wszystkich wytworów zarówno gospodarstwa wiejskiego jak i przemysłowego. Dążeniem ówczesnej polityki było powstrzymywanie wzrostu tych ostatnich cen. Do celu tego dążyła ta polityka dwiema drogami: liberalną polityką celną, oraz ustalaniem cen za pracę rzemieślniczą i towar rzemieślniczy, a to za pomocą taks wojewodzińskich.

Mimo pewnej ingerencji władz miejskich w zakresie omawianej tu polityki taks, jest ona zupełnie słusznie uważaną za przejaw polityki szlacheckiej. Co do skuteczności tej polityki, to zdania są podzielone. Nie ulega wątpliwości, że nie zdołała ona powstrzymać wzrostu cen, nie należy jednak, zdaniem naszym, wyprowadzać z tego faktu wniosku, że polityka taks była zupełnie bezskuteczną. Działała ona łącznie i w tym samym kierunku co polityka celna, stąd płyną znaczne trudności przy badaniu skutków każdej z nich wziętej oddzielnie. Nie ulega w każdym razie żadnej wątpliwości, że obie one wzięte razem zdołały zmniejszyć szybkość wzrostu płacy rzemieślniczej oraz cen wytworów rzemieślniczych. Wzrost ten był znacznie słabszy od wzrostu cen produktów wiejskich.

Pociągało to za sobą bardzo doniosłe skutki. Szlachta mogła *ceteris paribus* kupować coraz więcej wytworów przemysłowych, czyli podnosić swoją stopę życiową, względnie w epokach klęsk wojennych i powszechnego zubożenia nie potrzebowała stopy tej na tyle zredukować, jakby to było niezbędnem bez tej polityki cen. Jeżeli chłop naogół nie mógł tego robić, to tylko dzięki stale wzrastającym powinnościom, który to wzrost niweczył dodatnie skutki, jakie polityka cen mogła mieć dla dobrobytu warstwy włościańskiej. Tem więcej korzystała szlachta, która oprócz wyżej wspomnianej, bezpośredniej korzyści, czerpała z tej polityki jeszcze pośrednie korzyści. Płacił za to mieszczanin, przede wszystkim rzemieślnik, który zmuszony był zadowolić się coraz to mniejszym dochodem za swą

pracę. Zmuszało go to do znizienia stopy życiowej i uniemożliwiało wszelki postęp w zakresie produkcji przemysłowej, przekraczającej siły gospodarcze zubożałych rzemieślników. Tem się też tłumaczy, że próby wprowadzenia ustroju kapitalistycznego w dziedzinie przemysłu, stosunkowo rzadko wychodziły z warstwy dawnych producentów, lub kupców-mieszczan. Natomiast dużą rolę odegrała tu warstwa ziemiańska, przede wszystkim magnacka. Była to warstwa, rozporządzająca znacznie większymi kapitałami, które mogły być ulokowane w przedsiębiorstwach przemysłowych.

Możemy teraz powrócić do pytania: czy przyczyną słabości skarbu była słabość ustroju gospodarczego, czy też niedostatecznie jego wyzyskanie, względnie jaką rolę należy wyznaczyć każdemu z tych czynników. Że słabszy w porównaniu do zachodnich sąsiadów ustrój gospodarczy utrudniał nam stworzenie skarbu, tak zasobnego jak oni posiadali, jest rzeczą oczywistą. Że jednak ustawodawstwo skarbowe nawet w epoce sejmu czteroletniego, kiedy to dochody doprowadzono do nieznanej poprzednio wysokości, nie wyczerpywało jeszcze wszystkich możliwości, to wynika zupełnie jasno z porównania dziejów skarbu polskiego w ostatnich latach Rzeczypospolitej z dziejami skarbowości na ziemiach polskich w pierwszych czasach po rozbiorach. Na bardzo wydatne podniesienie tych dochodów zwracał uwagę już Staszic. Stać nas było pod przymusem na to, abyśmy utrzymywali siły zbrojne państw rozbiorczych, nie stać nas było na to, abyśmy dobrowolnie złożyli ofiary, niezbędne dla utrzymania wojska, któreby mogło bronić niepodległości Rzeczypospolitej.

Zjawisko to pozostaje w ścisłym związku z wielowiekową tradycją polityki i ustawodawstwa skarbowego. Podczas przełomowego zarówno dla dziejów skarbowych jak i wojskowych panowania Kazimierza Jagiellończyka, gdy głównym narzędziem prowadzenia wojny, zamiast pospolitego ruszenia, stały się wojska zaciężne, również i szlachta, o ile nie szła na wojnę, musiała dawać na utrzymanie wojsk zaciężnych część swoich dochodów. Idea, że podatek jest ekwiwalentem służby wojskowej bardzo jasno przejawia się w szeregu uniwersałów poborowych z pierwszej połowy XVI wieku, zwłaszcza w postanowieniach odnoszących się do drobnej szlachty.

Jednakże, dzięki swojemu znaczeniu politycznemu, szlachta w tym samym mniej więcej czasie, t. j. na przełomie średniowiecza i czasów nowożytnych zdobywa sobie wolność podatkową. Pod koniec XV-go wieku zostaje uwolniona od ceł, a bezpośrednio jej opodatkowanie w początkach XVI-go stulecia traci coraz bardziej na znaczeniu i ustaje po r. 1521.

Wolność podatkowa szlachty trwa do pierwszego rozbioru. Przerywana jest tylko sporadycznie w drugiej połowie XVII oraz w pierwszych trzech ćwierciach następnego wieku parokrotnie uchwalonem pogłównem i cłem generalnem. Było to największą tragedją naszego rozwoju państwowego, że wielka własność ziemska, chwyciwszy w swoje ręce ster spraw publicznych, pokierowała polityką gospodarczą w ten sposób, że skupiła w swoich rękach kosztem mieszczan i włościan ogrom dochodu, z którego nie chciała odstąpić państwu odpowiedniej części, niezbędnej dla obrony państwa, a więc pośrednio ich samych.

Ustawy skarbowe uchwalone za panowania Stanisława Augusta, W sposób bez porównania większy niż poprzednio obciążały warstwę ziemiańską. Odnosi się to w szczególności do cła generalnego, ogromnie zwiększonej kwarty, oraz ofiary wieczystej. Osiągnięto rezultaty bardzo poważne. Po uchwałach sejmu czteroletniego dochód skarbu koronnego Rzeczypospolitej ze zmniejszonego przez pierwszy rozbiór terytorjum był sześć razy większy od analogicznego dochodu w dobie saskiej. Był to wysiłek poważny, zamały jednakże aby uratować państwo od rozbiorów. Że wysiłek mógł być większy, tego dowiodła polityka skarbowa pruska po upadku Rzeczypospolitej. Gdyby organizm gospodarczy Rzeczypospolitej był silniejszy, gdyby nie był wyczerpany wojnami, oraz omówioną wyżej polityką gospodarczą, ustawodawstwo skarbowe wprowadzone w życie przez sejm czteroletni mogłoby dać znacznie większe dochody, wystarczające dla stworzenia nie tylko stutysięcznej ale i większej armji. Ale w ówczesnej sytuacji gospodarczej niezbędne było ustawodawstwo, któreby jeszcze bardziej obciążało dochody wielkiej własności ziemskiej na rzecz państwa. Na takie ustawodawstwo nie zdobył się złożony z przedstawicieli tej warstwy sejm czteroletni.

Doszliśmy w rozumowaniu do punktu, w którym łączą się różne wewnętrzne przyczyny upadku Rzeczypospolitej, tworząc nierozdzielny splot. Słaby organizm gospodarczy sam przez się nie tłumaczy nam upadku i nie może być uważany za jedyną jego przyczynę, bo nie przeszkodziłby powstaniu silnego skarbu i wojska, gdyby istniała odpowiednia do sytuacji politycznej polityka skarbowa. Ta zaś mogła być wprowadzona albo przez absolutnego monarchę albo przez sejm, złożony z członków, stojących na wyższym poziomie moralności publicznej i zdolności poświęcenia interesów reprezentowanej przez siebie warstwy dla dobra całości, aniżeli to faktycznie miało miejsce.

Ustrój polityczny Rzeczypospolitej z wszechwładnym sejmem szlacheckim nie byłby zaszkodził, gdyby organizm gospodarczy był

silniejszy lub gdyby w chwilach krytycznych poziom duchowy jego członków był wyższy.

Stan moralny ówczesnego społeczeństwa szlacheckiego, który w Polsce nie może chyba być uważany za niższy od stanu szlachty w innych krajach, która na każdym kroku przejawia te same co szlachta polska tendencje gospodarcze, również nie byłby się przyczynił do upadku, gdyby szlachta posiadała bardziej ograniczone prawa, to znaczy gdyby jej przemożny wpływ był już przełamany przez absolutną monarchję.

Dopiero współdziałanie tych trzech czynników, to jest słabości gospodarczej, ustroju politycznego i moralnego stanu warstwy rządzącej, tworzą jako jednolita nierozzerwalna całość wewnętrzną przyczynę rozbiorów. Wszystko to razem wzięte nie byłoby jednak dostateczną przyczyną, gdyby nie współdziałał czynników zewnętrznych to jest zaborczości sąsiadów.

Dochodzimy więc do wniosku, że ani przyczyny zewnętrzne ani przyczyny wewnętrzne oddzielnie wzięte, nie tłumaczą nam genezy rozbioru, tak samo jak żaden z wewnętrznych czynników oddzielnie wzięty, nie może być uważany za bezwzględnie decydujący. Dopiero połączenie ich w jedną całość tłumaczy nam katastrofę polityczną Rzeczypospolitej.